

# GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt.  
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:  
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),  
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ  
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółdz. z o. o.  
Adres redakcji i administracji:  
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21., Tel. 61 1 6A.  
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 121.

Leszno, czwartek dnia 28 maja 1931 r.

Rok XII.

## Sprawy niemieckie.

### Cienie przeszłości i teraźniejszości.

Berlin. (Korespondencja własna).  
Pamiętniki mężów stanu z czasów wojny i z przed wojny sygnują się w dalszym ciągu, jak z rogu obfitości. Po ukończeniu druku pamiętników księcia Bismarcka, pojawiają się wyjątki ze wspomnień b. kanclerza ks. Kłodwiga Hohentolpego, ukazały się w druku pamiętniki Valentiego, b. szefa gabinetu cesarza Wilhelma II, osobistości bardzo wtajemniczonych we wszystkie sprawy zakulisowe i na ich terenie bardzo wpływowe.

Ze wspomnień tych wynika przedewszystkiem jedno: za fasadą na pół absolutnej władzy monarchicznej i reprezentacji krył się niemały zupełny bezład i bezradność, toczyła się wojna wszystkich przeciw wszystkim. Szczególnie wyraziście przejawiało się to w czasie wojny.

Wysoki i chudy, ponury i obowiązkowy kanclerz Bethmann-Holweg miał prawdziwie utrapienie z własną komendą armii, a przedewszystkiem z Ludendorffem.

Pamiętniki opowiadają szczegółowo i bardzo interesująco, jak to kanclerz pewnego razu po wyjeździe do kwatery głównej w Pszczynie nie mógł się doczekać posłuchania u Hindenburga i nie został przywołany przez niego zaproszeniem na obiad. Sam Ludendorff przez interwencję ówczesnego następcy został zmuszony do podania się do dymisji. W tej okazji miał przeprowadzić smutny koniec kariery, kierowanej w sposób tak anarchiczny.

Rezultaty genewskie, a zwłaszcza sprawa Antwerpenu ekonomicznego między Niemcami a Austrią, która była przedmiotem wojny, są przedmiotem uwagi. W prasie turkieskiej w sposób niezwykły wyraża się opinie i tu można zaobserwować ciekawy

Prasa pravicowa, która przy wszczęciu sprawy przeciwko ministrowi Curtiusa do jak najenergiczniej-ego postępowania obecnie nie posiada się z oburzenia z powodu rzekomej jego pojednawczości w Genewie i wyzywa go do ustąpienia. Przeciwnie, dzienniki socjalistyczne i niektóre demokratyczne, które dotychczas przewodziły, bronią obecnie ministra i twierdzą, że w obecnej sytuacji nie mógł niczego więcej użyć.

W małym krainku w Oldenburgu, odbyły się niedawno wybory do krajowego sejmiku. Ordynacja wyborcza niemiecka nie zna uzupełniającej wyborów Reichstagu, wobec tego więc wybory do sejmów krajowych mają ogólne znaczenie, jako barometr państwowych nastrojów.

Agitacja w Oldenburgu była niesłychanie wyjątkowa. Najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich partii przemawiali na zgromadzeniach. Nad wszystkim górowała akcja narodowych socjalistów, która kierował sam Hitler. Funduszy stronnictwo to ma niemało. Rezultat odpowiedział oczekiwaniom. Liderowcy uzyskali przyrost przeszło jednej trzeciej głosów w stosunku do wyborów do Reichstagu i stał się najliczniejszym stronnikiem w sejmie oldenburskim.

Nie zaszkodziły im rozłamy wewnętrzne, bunt secesyjny oddziałów szturmowych pod Siennesem i deklaracje lojalności wobec konstytucji i praw, składane przez Hitlera. Fala narodowo-socjalistyczna rośnie w dalszym ciągu, a sprzyja temu przesilenie ekonomiczne i zamęt w sytuacji politycznej.

Nienaturalna sytuacja polityczna w Reichstagu, która prowadzi się w sposób coraz bardziej dotkliwy. Stronnictwo Hitlera i Hugenberga, które opuściło Reichstag, prowadzi demagogiczną agitację przeciw rządowi. Prawe skrzydło koalicji rządowej, agrariusze, nie uzyskane wybitnej wyższości cen zboża i stało się celnych żąda coraz więcej od rządu i niezadowolone jest z rzekomej ustepowości gabinetu na terenie zagranicznym.

Z drugiej strony socjaliści, którzy prowadzą od wyborów politykę niesłychanie umiarkowaną i ostrożną i ponierają rząd, w którym nie zasiadają, nie opowiadają przeciw zapowiedzianym dalszym podwyższeniom cen, obniżeniu płac, i świadczeń społeczeństwa.

Rząd niemieckiego i opinanego kanclerza Brüninga, znajdują się wobec tego w sytuacji bardzo trudnej i trzeba będzie wielkiej zręczności i sprytu, aby z niej raz jeszcze wybrnąć.

## Dymisja rządu p. Ślawka.

Warszawa, 26. 5. (Pat.) We wtorek dnia 26. bm. odbyło się w Prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premiera Ślawka posiedzenie Rady Gabinetowej. Po posiedzeniu tem p. premier udał się na Zamek, by przedłożyć Panu Prezydentowi prośbę o zwolnienie go z urzędu wraz z całym gabinetem. P. Prezydent dymisję gabinetu przyjął, powierając równocześnie p. premierowi i wszystkim ustępującym ministrom dalsze kierownictwo spraw państwowych aż do chwili powołania nowego rządu. Dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej do p. premiera ma brzmienie następujące:

Prezydent Rzeczypospolitej do p. Walerago Ślawka, prezesa Rady Ministrów w Warszawie.

Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezesa Rady Ministrów wraz z całym gabinetem i poruczam Panu

i wszystkim ustępującym pp. ministrom! Kierownikowi Ministerstwa Skarbu dalsze kierownictwo spraw państwowych aż do chwili powołania nowego rządu. Warszawa, d. 26. maja 1931. Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. Mościcki. Prezes Rady Ministrów (—) Walerago Ślawek.

Warszawa, 26. 5. Jako przypuszczalnego następcę premiera Ślawka, wymieniają przedewszystkiem obecnego ministra przemysłu i handlu, p. Prysocka. Poważne szanse ma podobno również kierownik ministerstwa skarbu, p. Matuszewski.

Wiadomość o ustąpieniu gabinetu wywołała w kołach politycznych tem większe wzruszenie, że przysłała zupełnie niespodziewanie po dwu dniach świąt, gdy życie polityczne nie posiada zazwyczaj normalnego napięcia.

—o—

## Powrót ministra Zaleskiego do Warszawy.

Warszawa, 27. 5. Minister Zaleski, który z Genewy udał się na kilkudniowy wycieczkę na prowincję francuską, powrócił do Warszawy w nadchodzący piątek.

## Watykan zrywa stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią.

Citta del Vaticano, 26. 5. (Pat.) Kardynał sekretarz stanu Pacelli zawiadomił telegraficznie rząd hiszpański, że Stolica Apostolska nie życzy sobie mianowania nowego ambasadora przy Watykanie w osobie B. Zulusia.

## Pogłoski o zwolnieniu konsystorza.

Rzym, 26. 5. Pomownie obiegają pogłoski o zwolnieniu konsystorza w czerwcu. Jako przyszłych purpuratów wymieniają delegata Apostolskiego w Waszyngtonie, arcybiskupa Fumasoni Biondi, dalej dziekana trybunału św. Protę, monsignora Massimi, wreszcie nuncjusza Apostolskiego w Belgii, monsignora Micora.

## Briand zostaje.

Paryż, 26. maja. Dziś rano odbyło się ważne posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumera. Na posiedzeniu tem zdecydowana została ostatecznie sprawa, czy Briand pozostanie na czele ministerium spraw zagranicznych, czy też dymisja jego będzie przyjęta. Sprawa ta została przesądzona: Briand pozostaje.

W sobotę rano w Łasku Bu'ńskim Briand spotkał się na poufnym śniadaniu z prezydentem Doumerem. Nowy prezydent usilnie nalegał, aby Briand dymisję cofnął. Prezydent Doumer uczynił to z dwóch powodów: przedewszystkiem, aby dać dowód, że polityka pokojowa Brianda jest polityką pokojową całej Francji, więc także i prezydenta Republiki, po drugie, pozostanie Brianda na Quai d'Orsay niewątpliwie uspokoi umysły i wytrąci broń z rąk lewicowców, w związku z porażką Brianda podczas wyborów na prezydenta.

W związku z rozmową premiera Laval'a z Briandem, obiega w kołach parlamentarnych i dyplomatycznych pogłoski, że gabinet nie oczekuje terminu 13. czerwca i poda się do dymisji już w bieżącym tygodniu. Jako swego następcę proponuje Laval prezydentowi Brianda, któryby połączył w swoim ręku kierownictwo rządu i polityki zagranicznej. W ten sposób podniesłoby prestige Brianda. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie w środę.

## Manifestacje patriotyczne Włoch.

Rzym, 26. 5. (PAT.) Wczoraj obchodzono uroczysto 10-letnią rocznicę przystąpienia Włoch do wojny. W całym kraju odbyły się manifestacje patriotyczne.

## Niemiecko-litewski zatarg graniczny.

Królewiec, 26. 5. (PAT.) Na granicy niemiecko-litewskiej doszło do zajścia między urzędnikami celnymi niemieckimi i policją litewską.

Dwaj urzędnicy niemieccy zostali zaaresztowani, poczem po spisaniu protokołów, wypuszczeni na wolność. Powodem zajścia było przekroczenie granicy litewskiej.

## Niemiec burmistrzem Klajpedy.

Kłajpeda, 26. 5. (Pat.) Burmistrzem Klajpedy został wybrany Niemiec, dr. Brindlinger. Za kandydatem listy niemieckiej głosowało 26 osób na 40 uprawnionych do głosowania. Kandydat stronnictwa litewskich starosta Smoldajis uzyskał tylko 6 głosów.

## 2 miljardy marek dla Niemiec.

Berlin, 26. 5. Sensacją dnia w kołach politycznych i finansowych jest doniesienie socjalistycznego dziennika angielskiego „Daily Herald” o planie udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości 2 miliardów marek, zagwarantowanej przez Anglię, Francję i Włochy. Według oficjalnej oceny wiadomości „Daily Herald” z wielką rezerwą i raczej niechętnie, uważają ją za próbę oddziaływania na opinie niemiecką w przeddzień konferencji w Chequers.

Pożyczka ta, zdaniem tych kół nie przyczyniłaby się do rozwiązania, lecz jedynie do odroczenia kryzysu reparacyjnego.

Postulatem Niemiec jest rewizja planu Younga, przedewszystkiem zaś obniżenie rat odszkodowawczych.

## Rewolucja w Afryce portugalskiej.

Le Cap, 26. 5. (PAT.) Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości we wschodniej części Afryki portugalskiej wybuchła rewolucja.

## Krwawa świąta w Paryżu.

Paryż, 26. 5. (PAT.) „Le Matin” donosi, że w ciągu ubiegłych dni świątecznych ofiarami wypadków w Paryżu i okolicach padło 31 osób zabitych i około 100 rannych.

## Zderzenie aeroplanu z żaglowcem.

Na jeziorze Lough Neagh, w Irlandii zderzył się samolot z łodzią żaglową. Posiadacz łodzi, znany hokeista James Hannan z Antrim, został zabity na miejscu, lotnik zaś odniósł ciężkie rany.

## Z ostatniej chwili.

### Pierwsza Komunia św.

Leszno, 27. 5. Dziś, o godz. 8-mej odbyła się w kościele parafialnym m. p. św., podczas której przystąpili poraz pierwszy do Stołu Pańskiego dzieci ze szkół powszechnych. Wszystkie dzieci w liczbie przeszło 400, zebrały się poprzednio na Placu dr. Metzga, skąd w procesji, prowadzonej przez ks. proboszcza Jankiewicz'a i księży wikariuszy, wyruszyły z pieśnią poborną na ustach ku kościołowi.

Jak zwykle, przed przyjęciem Komunii św. przemówił do dzieci ks. proboszcz Jankiewicz, podkreślając wagę tej chwili dla całokształtu ich przyszłego życia, rodzicom zaś, zebranych w kościele, dziękował za wychowywanie swych dzieci w prawdziwej wierze katolickiej, będącej dla każdego podpora, ostoja i źródłem siły do walki z przeciwnościami życia doczesnego, a z drugiej strony najpewniejszym środkiem do zdobycia nieba.

Moment przyjęcia Komunii św. przez tak olbrzymią liczbę dzieci, o rozpromienionych ze szczęścia twarzyczkach, był niezwykle wzruszający.

Strzelanie wieńców w Lesznie.

Leszno, 27. 5. Dziś, w środę kończy się trzydniowe strzelanie Bractwa Kurkowego w Lesznie o tytuł króla. Uroczysta proklamacja króla i rycerzy nastąpi o godz. 6-tej popołudniu w Strzelnic

# Pierwszy statek polski w Argentynie

Buenos Aires, 26. 5. (PAT). Po raz pierwszy w dziejach odródnionej Polski zawinął do portu argentyńskiego Colon polski towarowiec „Nemen” pod polską banderą. Nimen” przywiózł do Argentyny ładunek węgla. Z Colon odpłynął do portu Berisso a stamtąd do portu Necochea po lańcuch oszpenicy. W czasie postoju w Berisso istniejące tam towarzystwo polskie pod nazwą Związek Polaków urządziło oficero- i załodze owacyjne przyjęcie.

## O polsko-belgijską konwencję ubezpieczeniową

W Brukseli toczą się od 15 b. m. rokowania polsko-belgijskie o zawarcie konwencji w sprawie ubezpieczeń emerytalnych robotników. Główne zasady układu zostały już ustalone i przyjęte przez obie strony. Obywatele polscy będą zwirowani z obywatelami belgijskimi w prawach nietylko do świadczeń, obciążających instytucje ubezpieczeniowe, ale również co do dodatków, udzielanych przez państwa. Konwencja obowiązująca będzie także wstecz, czyli z dobrodziejstw korzystać będą również osoby, które nabyły praw ubezpieczeniowych jeszcze przed wejściem w życie tej konwencji.

W myśl zasady układu polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe uznane za słabo za odpowiednik równiej miary ustawodawstwa belgijskiego.

Wstępny projekt konwencji z wyjątkiem poprawek polskich został już przygotowany. Zawarcie i wejście w życie omawianej konwencji posiada niezmiernie ważne znaczenie dla kilkunastu tysięcy górników polskich, zatrudnionych w kopalniach belgijskich. Dzięki tej konwencji górnicy polscy w Belgii będą mieli za pewnioną rentę starości i inne dobrodziejstwa, wynikające z ustawodawstwa ubezpieczeń w Belgii.

## „Zagadnienia przemysłowienia Gdyni”

Instytut Baltycki rozpisal konkurs na prace naukową na temat „Zagadnienia przemysłowienia Gdyni”, wyznaczając dwie nagrody w wysokości 10.000 zł i 5.000 zł oraz deklarując gotowość nabycia najlepszych trzech odznaczonych prac po 1.000 zł. Termin nadsyłania prac ustalony został na 1. października br. Orzeczenie Sądu Konkursowego nastąpi dnia 1. marca 1932 r. Szczegółowe warunki konkursu można otrzymać w Dyrekcji Instytutu Baltyckiego, Toruń, ul. Franciszkańska Nr. 14.

## Mgła sztuczna.

Paryż, (ATE). W Linselles pod Lille odbyła się w obecności marszałka Petaina demonstracja nowych aparatów do wytwarzania sztucznej mgły. Doświadczania trwały niecałe pół godziny. W tym czasie obszerna wieś została ogamnięta tak gęstą mgłą, że lotnicy nie zdołali rozróżnić na dole żadnych punktów orientacyjnych. Zadaniem tego doświadczenia było wypróbowanie nowych aparatów, w które mają być zaopatrzone oddziały piechoty dla ochrony przed lotnikami.

## Pieniądz wydawany

na towar KRAJOWY  
powróci do ciebie!

Z BARDZIKICH ANNA KARWATOWA

# CZARNA PERŁA

Powieść

27)

Żyła, wprawdzie bez ciepła rodzinnego przy ognisku domowym, ale żyła w spokoju, nie doznała tych trosk, bólów — moralnych i fizycznych, które daje macierzyństwo, — nie doznała tych rozpaczy, cierpień duszy, które sprawia żonę matką brutalną, albo niewierną. Życiu swemu umiała znaleźć cel, oddając się, z gorliwością prawdziwej chrześcijanki, miłosiernym uczynkom — i tym celem żyła i zarabiała sobie magrodę we wieczności, na świętą pamięć i szacunek dla ludzkości. Cnota, zachowaniem i ofiarnym życiem swoim, stanęła na szczubie poważanych wysoce, szlachetnych matron, a nikomu nie przyszło nawet na myśl, przesładować ją, albo wyszydzać jako starą pannę. Dla niej, nawet w najmłodszym latach, to widmo staropaniństwa magdy postrechem nie było. Bojaźń taką uważała wprost za uchybienie dla kobiecości — rozumiejąc — za szaleństwo, które spowodować może nieszczęśliwy wybór, — a następnie ogrom nieszczęścia na całe życie. Po cóż marnować wszystkie dary Boże, niewinność, młodość, wdzięk, zdrowie, swobodę i wolność, rzucając się w ramiona niegodnego człowieka? — Takimi zasadami słusznosci kierowała się w życiu swoim p. Irena, nazywano ją też rozumną kobietą.

Hełmowa pod filarami toczyła się jeszcze o portrecie Liliany i o obecnym sposobie malowania, gdy na publicknie drodze ukazał się kocz. Liliana dostrzegła go pierwsza, a myśląc, że to ekwipaż z Ryłewa, biegła na przeciwko, chcąc jak najprędzej rzucić się w objęcia ukochanej Halki Szklarczyk, która jej się odwdzięczała równie przywiązaniem.

# Z POGRANICZA.

## KRONIKA.

Czwartek, dnia 28-go maja 1931 r.

Augustyna B. W.

Wschód słońca godz. 3.27. Zachód godz. 7.39.  
Wschód księż. godz. 4.20. Zachód godz. 2.08.

Stan pogody według „opiszeń” Stacji Meteorologicznej Sandziarsko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Auto-inach Srodi, dnia 27. 5. godz. 7 rano. Temp. powietrza + 21,0, wiatr wschodni o prędkości 1 m/s, ciśnienie atmosferyczne 1074,4 wilgotność 67%. W ubiście: dobie temperatura najwyższa + 26,6, najniższa + 13,5. Ciężar opadu 0 mm.

## LESZNO.

1) Kalendarzyk kermisowy zebrań, zbiórek itd. Jutra (28. 5.) Tow. św. Anny: wiecz. o godz. 8-mej nadzwyczajne zebranie w Domu Katol. Zarząd. Stow. Młodych Polek: zbiórka po nabożeństwie III. zastęp. w Domu Katol. Zebrań. Koło śpiewu „Dembiński”, o godz. 8.15 wiecz. lekcja śpiewu chóru miesz. w Hół Dworc. Dyr. Koło śpiewu „Chopin”: o godz. 8-mej lekcja śpiewu chóru męskiego, o 8.30 chóru mieszanego. Po lekcji zebranie zarządu.

2) Baczność „Sokoła”! Dziś, w środę, o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się zebranie Zarządu na boisku „Sokoła”, na które się Szanowne Drużyny z zarządu jak najuprzejmie zaprasza. Człom! Zarząd.

3) Młodzi Oszo Wielkiej Polki. Dzisiaj, dnia 27. 5. o godz. 9 wieczorem odbędzie się zebranie Młodych w salce „Sokoła”. Pora letnia przyczynia się do tego, że frekwencja na zebraniach wszystkich organizacji pomniejsza się. Lecz dla nas, Młodych, na których patrzy cała Polska i którzy Polsce chcemy przynieść z tęsknotą oczekiwane odrodzenie, nie ma przeszkód, któreby naszą pracę powstrzymały. Aby to jasniejsze jutro, tak bardzo pożądane w obecnej Polsce, jaknajprędzej nadeszło, musimy sami pogłębiać swoją wiedzę, hartować ducha proslawiając charakter, pamiętając zawsze i wszędzie, że główną dewizą naszego ruchu to „Wielka, katolicka, narodowa Polska”. A więc wszyscy dzisiaj o godz. 9-tej w salce „Sokoła”. Kierownik placówki.

4) Towarzystwo Chóru Kościelnego. Uprasa się o gremjalne przybycie chóru w środę, dnia 28. 5. 1931, ponieważ podane zostaną komunikaty dotyczące uchwały powziętej na ostatnim zebraniu. Również przygotowuje się utwory na występy. Zarząd.

5) Drużyna ratownicza P. Czerw. Krzyża Zbiórka drużyny w czwartek, 28. 5. o godz. 8 wiecz. w sali na boisku „Sokoła”. Ze względu na ważność i pilność spraw, jak podział drużyny na stałe sekcje, kompletne stawienie się drużyny jest konieczne. Umundurowanie oraz maski gazowe należy jaknajspieszniej oddać przy ul. Wałowej 4. Komendant.

6) Pożar. Wczoraj około godziny 8-mej wieczorem wybuchł pożar na stacji kolejowej w Lesznie. Spaliła się manowicie szopka z narzędziami robotników kolejowych, oraz mniejsze ilości smarów i nafty. Ogólna strata wynosi mniej więcej 500 zł. Przyczyną pożaru nie ustalono, przypuszczalnie jednak powstał on z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem lub też od iskry z parowozu.

7) Przychodnia Przelicgruźlicza przy ulicy Skarbowej. Godziny przyjęć: w wtorek od 2—4 popoł. w piątek od 8—9 przedpołudniem.

Kocz skręcił już na około klombu, lecz nagle zatrzymał się przy osobie Liliany.

Z bryki wychyliła się jakaś młoda postać, ku zdziwieniu Liliany zupełnie obca, obladowana koronkami, pierami, strojona w brylanty.

— Czy pan Edward Hekliński w domu? — zapytała się słodkim głosem.

Liliana odsunęła się nagle od koczka, o parę kroków, jakiś lek ją ogamiał na widok tej osoby, — podniosła się bezwiednie głowę do góry, rzuciła jej krótko:

— Kto pani? Przepraszam — nie znam; ale proszę bliżej — jest mama i ojciec.

— A... to pewnie siostra pana Edwarda — więc i Jego rodzice tu mieszkają?

— Jaka siostra? Kto?

— Pani siostra p. Edwarda?

— Ha, ha, ha... — roześmiała się szczerze — jestem jego córką! To za stary byłby braciśzek... ma lat już pięćdziesiąt!

— Sądziłam...

— Co pani sądziła?

— Że pan Edward niezłoty...

— O nie, nie, mylił się pani, ma żonę Sliczną i dobrą jak anioł, ukochaną swoją matkę.

— A to pomyłka... a jak pani na imię?

— Liliana — a pani godność?

— Donna Klara. Proszę to imię powiedzieć p. Edwardowi.

P. Edward siedł już do koczka, przeczuwając jednak coś niedobrego, skinął na Hipolita, tenże dążył co tchu z pod filarów, porozumiał się w drodze szepceniem. Edward następnie odwołał Lilianę, a Hipolit załatwiał się z donną Klarą, śpiewaczką, uczestniczką ostatniej kolacji, która fundowała p. Edwardowi. Będąc przekonana, że pan Edward żyje jako samotnik w Golebiewie, chciała mu być rozrywka i zarazem zwiedzić jego dwór, poznać rozmówną by ciągnąć zyski możebne dla siebie, a w końcu

## Podziękowanie Ks. Prymasa.

W odpowiedzi na telegram hołdowniczy, wysłany do J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Polski Dr. Hłonda przez zebranych na uroczystym obchodzie Rerum Novarum w Lesznie obywateli miasta, powiatu oraz delegatów i gości z innych powiatów Pogranicza — nadeszło na ręce ks. proboszcza Jan-kiewicza podziękowanie Jego Eminencji Najdosłniejszego Księcia Kardynała Prymasa zwrócone do wszystkich uczestników obchodu czterdziestolecia Encykliki Rerum Novarum

## Program „Tygodnia Dziecka” w Lesznie.

W piątek, 29. maja 1931 — przedpołudniem odbędzie się w szkołach pogadanki o znaczeniu „Tygodnia Dziecka”. Od godziny 15-tej przedstawienie w kinie — specjalny program dla dzieci. Wczoraj o godz. 20.30 „Wieczornica” w żeńskiej szkole powszechnej. Wykład o wychowaniu dzieci wygłosił p. Dr. Fiweger-Szpunarowa.

W sobotę, 30 maja 1931. — Dzień woły od nauki — wspólne wycieczki i ugoszczenia dzieci — zabawy i gry na wolnym powietrzu.

W niedzielę, 31 maja 1931. — O godz. 9.30 nabożeństwo w kościele parafialnym z śpiewem kantantem. W południe o godz. 3.30 pochód dzieci na boisko „Sokoła” gry i zabawy — ugoszczenie dzieci. Powrót w pochodzie z lampionami i chorągiewkami o godz. 8-mej wiecz.

Komitet „Tygodnia Dziecka”.

## WIFI KOPOLSKA.

w) Kórnik. (Cenne akta fundacji kórnickiej w niebezpieczeństwie pożaru). Dnia 24. 5. 1931, w Kórniku, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoczonej walce, pozbierała się i szła w pewnym oddaleniu, ze swą rywalką, pobiegł do niej jeszcze jeden z dwóch wymienionych wyżej mężów i kopnąwszy ją nogą, uderzył kilka razy pięścią w głowę. Wśród zebranej publiczności mówiono, że to był mąż pokrzywdzonej niewiasty, co jest wprost nie do wiarly

w) Bydgoszcz. (Gorsząca bójka dwóch niewiast). W drugi dzień Złotych Świąt, około godziny 2 popołudniu, ulicą Długą przechodziło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i dwóch kobiet, gdy do jednej z nich podszła jakaś niewiasta z wymówką, że ta zabrała jej teże. Od słowa do słowa kobiety weszły pomiędzy sobą zacietliły bójkę, bijąc się wzajemnie pięściami po twarzy i ciągnąc za włosy. Korale, torebki, kapelusze, fruwaly przylet w powietrzu, a obydwo kobiety w swych el-ganckich strojach, zaczęły się po ziemi, niczem dwóch lubozów. W nierównym walce, pokrzywdzona została ta, która upominała się u rywalki o swego męża i poniosła wiec podwójną krzywdę. Mało tego, ale gdy zmaltretowana kobieta po stoc

POMORZE.

p) Gdynia. (Sprawa zatargu w marynarce handlowej). Pomiedzy Związkiem Oficerów Marynarki Handlowej i Związkiem Armatorów, nastąpiło tymczasowe porozumienie. Oficerowie zgodzili się na 10 proc. obniżkę poborów zasadniczych i powrócili na statki z tem zastrzeżeniem, że obie strony uchwały komisję, która w przeciągu 2 tygodni załatwi sprawy sporu i opracuje nową umowę zbiorową. W umowie tej mają być uwzględnione postulaty oficerów natury socjalnej. Jeżeli praca komisji nie da wyników, to nie jest wyłączone, to obie strony zgodzą się na arbitraż. Na skutek tego porozumienia oficerowie objęli niezwłocznie pracę, a Związek Armatorów zobowiązał się miejscową represję w stosunku do oficerów, którzy opuścili statki i zastąpić tymczasowe zatargi przez dawnych oficerów.

ŚLASK.

g) Katowice. (Odyseja obywatela czechosłowackiego skutzonego dobrodziejstwami sowieckiego rajfu) posterunkem granicznym w Ożegowie przytrzymał obywatela czechosłowackiego Emila Reichela, któremu udało się przed kilku miesiącami przedostać do Rosji sowieckiej. Reichel zeznał, że w Pradze otrzymał od urzędnika poselstwa sowieckiego papiery polecające, z któremi udał się do Charkowa. W Charkowie nie tylko nie otrzymał przyrzeczonej pracy, ale uwięziono go, przytrzymał przez pewien czas w areszcie, a następnie wraz z innymi więźniami wysłano w głąb Rosji na roboty. Reichelowi udało się w czasie transportu zbiec i po wyczerpującym marszu dostać się do Polski, skąd następnie próbował przedostać się do Czechosłowacji.

h) Katowice. (Zmierzchni szkół mniejszościowych na Śląsku). Dnia 23 bm. zakończono zapisy (dzieci do szkół mniejszościowych, z których wynika, że na ogólną liczbę zapisanych dzieci, tylko 11 i pół proc. zapisano do szkół niemieckich).

i) Katowice. (Zagraniczne konta śląskich dyrektorów). Wiadomość o przygotowywaniu przez rząd polski podatku nałożenia podatku na wysokie honoraria i tantiemy dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych, wywołał wśród tych kół na Śląsku niebywałą konsternację. W związku z tem odbyła się poufna konferencja najwybitniejszych przemysłowców Śląska, na której postanowiono zredukować znacznie wysokość dotychczasowych uposażeń dyrektorów. Z innej strony domoszą, że uchwała aeropagu dyrektorów, dotycząca wysokości honorarjów ma jedynie na celu zaszachowanie zamiarów podatku. Wobec tem wszystkie większe zakłady przemysłowe na Śląsku uskuteczniają wywołaty tantiemy dyrektorskich wcale ustalonego systemu, t. j. nie na rękę, lecz na konta dyrektorów w bankach zagranicznych. Przy tem stanie rzeczy utrudniona jest wszelka kontrola zarządków, mierzem nieusprawiedliwionych dochodów dyrektorów ciężkiego przemysłu, ujawnienie zaś wysokości kont w bankach zagranicznych napotyka na wielkie trudności. W tem więc przebiegły sposób bank ciężkiego przemysłu bionia się przed sprawiedliwym wyliczaniem danin na rzecz skarbu polskiego.

j) Katowice. (Tragiczna śmierć górnik). Na kopalni gliwickiej zginął robotnik Jan Bile, zatrudniony w oddziale koksowni. B ile niosąc w ręku pręt żelazny, cofnął przewodów elektrycznych i rażony został prądem o wysokim napięciu.

BYŁA KONGRESÓWKA.

k) Łódź. (Strasza zremsta zredukowanego robotnika). W majątku Kościelczyn gm. Chariupia Mała, pow. sieradzki, dokonano strasznego mordu na rodzinie rządcy majątku 50-letniego Mchła Szumieli. Na ślad zbrodni wpadł dozorca Józef Głański, który wszedłszy rano do mieszkania rządcy, zobaczył na podłodze zmasakrowane zwłoki rządcy, dalej jego 9-letniego synka Stasia i żonę Józefę, dająca słabe oznaki życia. Zawiedziona natychmiast policja przeprowadziła energiczne śledztwo. Z zeznań pozostałego przy życiu drugiego, 5-letniego synka rządcy ustalono, iż mordu dokonał jakiś robotnik. Wszczęte poszukiwania doprowadziły do ujęcia w lesie sprawcy mordu, którym okazał się rzeczywicie były robotnik Adolf Bialkowski. W ubiegłym roku został on przez rządcę zredukowany i wyjechał do Belgii, a po powrocie postanowił się zemścić i czynu swego dokonał.

l) Brześć n. B. (Pożary na Polesiu). Z całego województwa nadchodzą alarmujące wieści o klęsce pożarów. W ostatnich dniach straty wski-żone pożarów dochodzą do 100.000 zł.

MAŁOPOLSKA.

m) Kraków. (Wstrząsająca katastrofa berlinki na Wiśle). Wstrząsająca katastrofa wydarzyła się dzisiaj 23. bm. wieczorem na Wiśle, pomiędzy Mielcem a Tarnobrzegiem na wprost miejsczka Nowego Turka. Wielka berlina, która przepływała się przez rzekę na brzeg sandomierski, 32 osoby, poszła na dno, przyczem 11 osób znalazło śmierć w falach Wiśły. Przy blaskach pochodni całą noc trwały poszukiwanie zwłok utopionych. Zdołano wydobyc ciała jedynie 9 ofiar. Przewodnika Kazimierza Pisarskiego, który ponosi winę katastrofy, aresztowano.

KRESY WSCHODNIE.

n) Wilno. (Zjazd Związku Adwokatów). Odbyło się 19. bm. doroczne walne zgromadzenie Związku Adwokatów Polskich przy udziale delegatów wszystkich województw Rzeczypospolitej. Prezesem zarządu Związku na nowy okres statutowy wybrany został mec. Dziekaniewicz, wiceprezesem mec. Pomikowski.

Z Poznania.

o) Krwawe zajście w klinice uniwersyteckiej. Wczoraj wieczorem w Uniwersyteckiej Klinice dla nerwowo-chorych przy ul. Północnej doszło do krwawego zajścia. Mianowicie o godz. 19.30 doszło do sprzeczki z powodu zatargu o dzieci pomiędzy majorem Terjaszwillim a portierem Zakładu Leoniem Wiorem. W czasie sprzeczki mjr. Terjaszwill strzelił z bronią i ranił portiera Wióra w prawą skroń. Poranionego Wióra odstawiono do szpitala miejskiego. Rana nie zagraża życia. Mjr. Terjaszwill zameldował o zajściu osobiście w Komendzie placu, gdzie po przesłuchaniu przez oficera śledczego dywizjonu żandarmerji został pozostawio-

ny na wolnej stopie z poleceniem stawienia się do dyspozycji prokuratora

p) Pożar motocykla. Na ul. Rolnej podczas pu-szczania w ruch motocykla marki „Hudson” przez p. Mieczysława Szczurkowskiego nastąpił wybuch, podczas którego motocykl stanął w płomieniach i spłonął doszczętnie.

q) Z Teatrów Poznańskich. Teatr Wielki: 27. 5. „Casanova”, 28. 5. „Księżna Cyrkowska”, 29. 5. „Tris”, Teatr Polski: 27. 5. „Noc sylwestrowa”, 28. 5. „Zdobycie twierdzy”. Teatr Nowy: 27. 5. „Matrikuła 33”, 28. 5. „Szubka”.

Z Warszawy.

r) Sytuacja strajkowa w przemyśle węglowym. W ciągu dnia wczorajszego w min. pracy i opieki społecznej prowadzone były narady w sprawie likwidacji zatargu w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego przy udziale przedstawicieli wszystkich związków robotniczych, działających na terenie powyższych zagłębi, przedstawiciela Rady zjazdu przemysłowców górniczych oraz przedstawiciela kopalni jaworzničkih, które to towarzysztwo nie wchodzi w skład Rady zjazdu. Po całodziennych naradach ustalono, że zawarcie dobrowolnej umowy wobec rozbieżności stanowisk stron napotyka na trudności, wobec czego zaproponowano oddanie przedmiotu zatargu pod arbitraż min. pracy i op. społ. W chwili obecnej została już wyrażona zgoda na arbitraż ze strony Rady zjazdu przemysłowców górniczych oraz ze strony przedstawiciela kopalni jaworzničkih. Wszystkie organizacje robotnicze za wyjątkiem jednej również wyraziły zgodę na arbitraż. Wobec tego jutro około południa odbędzie się dalszy ciąg narad i ewentualnie wydane będzie orzeczenie arbitrażowe. Sytuacja w przemyśle węglowym na terenie zagłębia dąbrowskiego przedstawia się następująco: Na kopalni Kazimierza na 913 zatrudnio-

nych górników pracuje 735, na kopalni Julusz na 709 zatrudnionych pracuje 640, pozatem wszystkie kopalnie pracują normalnie za wyjątkiem Klimonowa. Na całym terenie zagłębia dąbrowskiego panuje zupełny spokój. Komuniści rozrzućili odezwę nawołującą robotników do strajku i nie przyjęcia arbitrażu rządowego. Lokaut w Bielsku trwa w dalszym ciągu. Zaproponowany przez komisarza demobilizacyjnego arbitraż został przez pracobiorców przyjęty, a przez robotników odrzucony.

s) Napad na Adolfa Nowaczyńskiego. W sobotę wieczorem w Teatrze Polskim odbyła się premiera komedji muzycznej „Marjotka” Guñrego. Po pierwszym akcie, gdy Adolf Nowaczyński wraz z dr. Mieczysławem Szczerem szli do palarni napadło na niego 6 młodych ludzi, z których jeden uderzył go w lewe oko, już nadwyrżone podczas słynnego napadu na glińkankach. Publiczność natychmiast usunęła napaśników. Policjant spisał protokół tylko z trzema napaśnikami, którzy postarali odenaki „sanacyjnego” Legionu Młodych. Nowaczyński wiele osób złożyło wyrazy głębokiego współczucia. Nowaczyński pozostał na widowni jeszcze przez drugi akt, ale gdy oko zaczęło puchnąć, udał się w towarzystwie przyjaciół do domu.

Zabierz radio na letnisko... Bedziesz miał stolicę blisko.

t) Luck. (Jeszcze niebezpieczeństwa powodzi na Wołyniu). Rzeka Słucz obok wsi Ujście w pow. Kostopolskim zaczęła przybierać, podnosząc się o 7 m. ponad stan normalny. Woda wzbiera w dalszym ciągu. Z Rosji sowieckiej przypłynęła pewna ilość drzewa budowlanego oraz na specjalnie urządzonej pombnie przypłynął niejaką Michał Włosienko, pochodzący z Kubania, którego zatrzymano na posterunku policyjnym. Koło Ujścia woda zalała przybrzeżne pola. W odległości 6 km. od Sara rzeka Słucz przybrała o 1 t. pół m. ponad stan normalny.

Z CAŁEJ POLSKI.

u) „Pacierz odbiera siły”. Wychodzący w Białej Podlaskiej tygodnik „Podlasiak”, podając opis z przebiegu uroczystości 100-letnia bitwy pod Stoczkiem, iaka odbyła się na historycznym polu bitwy — zwraca uwagę na przykrzy grzyby, wywołany przemowieniem b. starosty lukowskiego, a obecnie dygnitarza w ministerstwie — p. Makowskiego. Osobnik ten wyraził się m. in. w ten sposób: „Nie zebrano się w Stoczku po to, aby odmawiać pacierz za poległych przed 100 laty żołnierzy, gdyż pacierz odbiera siły”. Słowa te wywarły — jak píše „Podlasiak” — piorunujące wrażenie. Obecny na uroczystości J. E. ks. biskup Sokolowski opowiedział z duchowieństwem miejsce, gdzie odbywała się uroczystość. Zaznaczyć należy, że przemówienie owego Makowskiego nastąpiło bezpośrednio po mszy św. odprawionej przez ks. biskupa.

v) Ilość wypadków samochodowych w Polsce. W roku bieżącym po raz pierwszy prowadzi ministerstwo robót publicznych szczegółową statystykę wypadków samochodowych na terenie całego państwa. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że od początku roku w Polsce wydarzyło się 300 wypadków samochodowych. W ciągu roku liczba wypadków samochodowych i autobusowych w całym kraju wyniesie około 3000 wypadków.

w) Gdzieś w innym grobie. Przed trzema tygodniami w lasach pod Zawierciem powieśił się bezrobotny Jan Cholewka z Zawiercia. Rodzina denata pochowała zwłoki na cmentarzu w Gromolowie. Po kilku dniach zwłoki zostały przez kogoś wykopane i pochowane na cmentarzu we wsi Zerkowice pow. olkuski. W ciągu następnych dni zwłoki Cholewki wędrowały po wszystkich cmentarzach na terenie dwóch powiatów i kilkakrotnie były chowane w różnych wsiach. Wreszcie znaleziono zwłoki zakopane w lesie gołuchowickim. Jak się okazało, zabożona ludność wiejska przekonana, że zwłoki samobójcy, pochowane na miejscu poświęconem, sprowadzają na wieś klęskę, przenosiła zwłoki nocą na inne cmentarze. Podczas swej wędrowki trup został pozbawiony rąk i nóg, gdyż przenoszono go w worku. Policja zajęła się odszukaniem sprawców profanacji zwłok.

Popieraj przemysł rodzimy, a dasz pracę bezrobotnym.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

x) Amnestja dla 8 tysięcy inżynierów z lochów czerezywczajki sowieckiej. Donoszą z Moskwy Komisarjat Ludowy sprawiedliwości Sowietów, z okazji rbcjcia kierownictwa nad nim przez osławionego prokuratora Krylenkę, opracowuje w trybie doraźnym projekt amnestji dla kilku tysięcy inżynierów rosyjskich więzionych za sabotaż i kontrewolucję. Inżynierowie, w liczbie około 8 tysięcy, zostaną zwolnieni z więzień i miejsce zesłania po podpisaniu przez nich zobowiązania, iż „wszelkimi słami będą dążyli do wzmożenia przemysłu sowieckiego i przyczynią się do realizacji „piatiletki”.

y) W ciągu pięciu minut — z bogactza nędzarzem. Nieprawdopodobny wypadek miał miejsce w tych dniach w spokojnym i znanem z bezpieczeństwa publicznego mieście australijskiem — Sydney. Do wielkiego magazynu jubilerskiego Salomona Cohena, przy ul. Empire Street, weszło trzech drabów, którzy natychmiast złożyli maski. Wizyta miała miejsce około godz. 6-tej po południu, t. j. w pbrze kiedy sklepy w Sydney się zamykają. Jeden z przybyszów powalił blyskawicznym ruchem na ziemię właściciela magazynu, a drugi zakneblował mu usta i związał ręce. Podczas tej miewalowej operacji, trzeci drab zamknął drzwi magazynu na klucz i zasunął szaby zardroskami. Drugi akt sprzątania kosztowności z gablotek i chowania ich do walizek, trwał również krótki moment. Po tej czynności draby, już z obliczem eleganckich gentlemienów, opuścili magazyn, unosząc ze sobą walizkę, w której ukryty był cały majątek mozołnie zbierany przez p. Salomona w ciągu długiego życia nieszczęsnego jubilera. (PAK).

z) Śmierć malarza z głodu. W klinice paryskiej zmarł na gruźlicę kieszek malarz japoński Kajitaki Toda, który odbywał studia malarskie w stolicy Francji. Gruźlica — to tylko urzędowe oznaczenie lekiarskie. W rzeczywistości jednak ta gruźlica ma inną swoją historję. Toda zmarł poprostu z głodu. Zyl całemi miesiącami prawie nic nie jedząc, z dzielnicy Montparnasse, gdzie miał skromną pracownię. Przyjaciel zaś Tody, kpt. Paterson, zeznaje, że Toda zmarł nieważnie z tego powodu, iż zjadł rybę, która mu służyła za model do rysunków. Rybę tę Toda przywiózł ze sobą przed rokiem do Paryża, kupiwszy ją na rynku w Tokio. Głodny malarz, nie mając nic pod ręką do jedzenia, zdecydował się zjeść rybę. Po spożyciu tej dostał zatrucia krwi i to spowodowało gruźlicę kieszek. Śmierć Tody wywołała ogromną konsternację w poselstwie japońskiem, które urządza artystyce malarzowi wspaniały pogrzeb.



BEZPŁATNY DODATEK  
„GŁOSU LESZCZYŃSKIEGO“ i „GŁOSU POLSKIEGO“

---

RELLSTAB

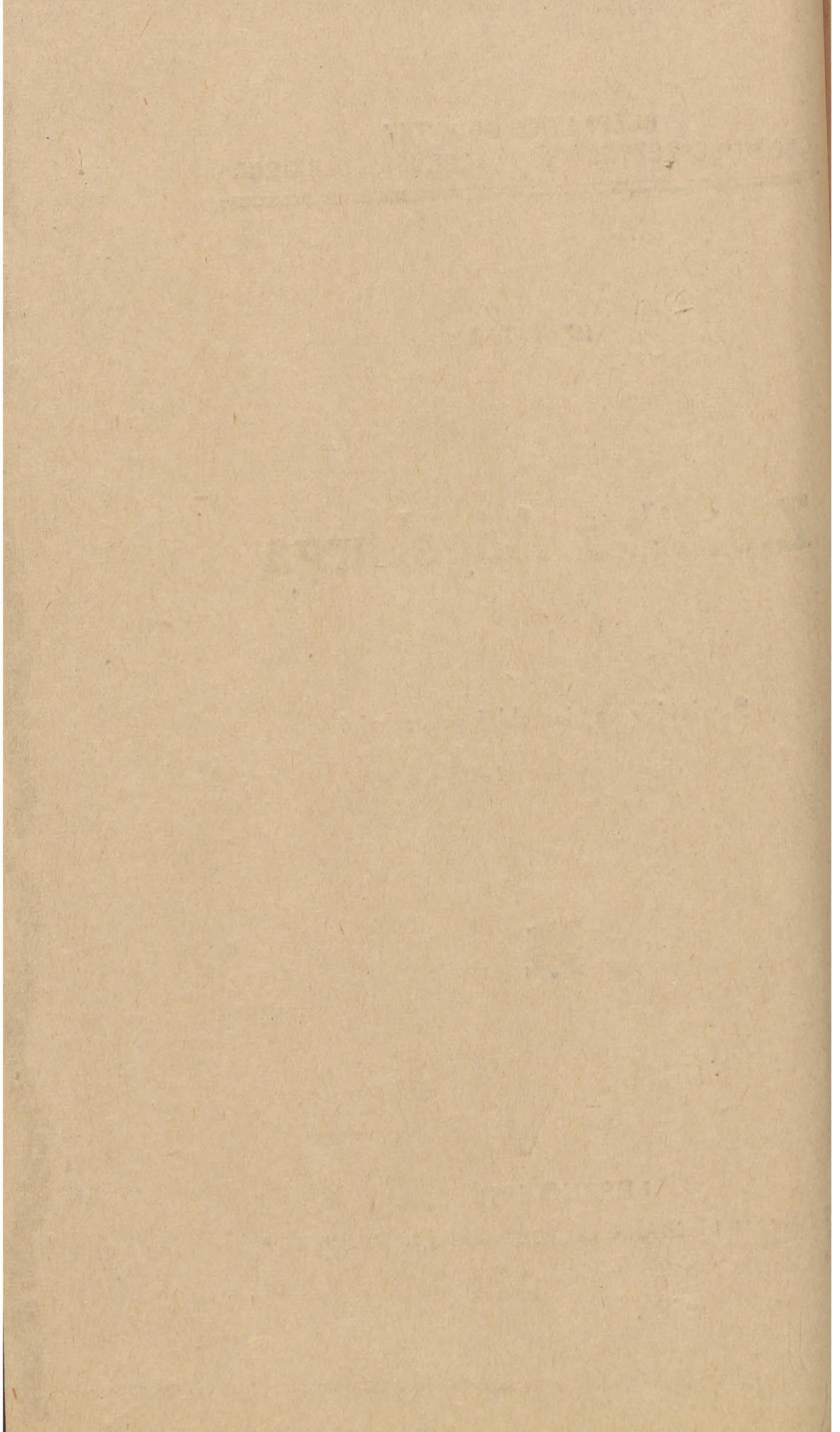
# Złotnik z Augsburga

Powieść z zamierchłej przeszłości



LESZNO 1931.

CZCIONKAMI DRUKARNI LESZCZYŃSKIEJ SP. Z OGR. ODP



## L

W Norymberdzie, w gospodzie pod „Złotem Gronem“, której okna na główne drzwi kościoła S. Sebaldy wychodziły w pierwsze święto Wielkanocne podczas mszy, w maju, r. 1495, kilku biesiadników przy kielichu wybornego wircburskiego wina, wesoło gwarzyło, bo już wtedy lubownicy szanownego tego trunku nie do najskromniejszych mieszkańców miasta należeli. Między nimi odznaczał się młody, majątny cudzoziemiec, nazwiskiem Bernard z Augsburga, bardzo biegły w złotnictwie, sztuce daleko wyżej niż inne cenionej. Przybył do Norymbergi sprzedać kilka swoich kosztownych wynobów i zakupić złota, kości słoniowej, drogich kamieni, daleko tańszych niż w Augsburgu. Norymberczycy bowiem stali w handlowych stosunkach z Wenecją, posiadali najrzadsze płody Arabji i Indyj w największej obfitości. I teraz właśnie dobiegał targu przy butelce w siedzącym przy nim jubilerem Herbertem.

Obydwaj spoglądali to w szklanke, to przez otwarte okno na drzwi kościelne. Zegar wieżowy wybił jedynastą, roztworzono drzwi i skromni pobożni tłumem cisnęli się w świątyni.

— Kroć sto tysięcy! — zawołał Bernard, — możesz być co przyjemniejszego jak w niedzielę spoglądać na pięknie wystrojone dziewczęta i mężatki wychodzące z kościoła; a zwłaszcza teraz kiedy słońce tak pięknie błyszczały na niebie; drzewa tak świeżo i

zielono od starych odbijają murów: powietrze tak łagodne i czyste dźwięk dzwonów, na mego patrona skakałbym z radości, hej jeszcze butelkę.

— Zgoda, — mruknął stary Herbert, wasz Augsburg piękne miasto, lecz w Norymberdze piękniejsze dziewczęta.

— No, — odrzekł Bernard — i Augsburski na drewniane, na przykład....

— Daj pokój, — zawołał Herbert, — nie wymieniaj żadnej, bo wnet byś zawołał, wpodłe tu mieszka dziewczę klejnocik, poczekaj zaraz wyjdzie z kościoła. Jak ją ujrzysz, powiesz, że Augsburskie cyganki... Gotowem się założyć o gąsior wirzburgskiego.

— Mówisz pewnie o Elżbiecie, córce sąsiada mego, kowala, prawda panie Herbert, — dodał gospodarz, — to się rozumie, to mi dopiero dziewczyna.

— Ale i otóż i ona wychodzi z kościoła, patrz panie Bernardzie, o... o... ta ciemnopłowych włosów w czarnym gorsecie, z złotym krzyżykiem na pierśsiach.

— Czy ta z książką do nabożeństwa w ręku?

— Ta sama, no cóż? — rzekł Herbert.

— Tak nie brzydka, bardzo przystojna! kroć sto tysięcy, co za oczy, co za kibić? Na poczciwość piękna, a co za ruch, tak skromny i swobodny, tu usta czka purpurowe, co za uśmiech! Dopiero teraz zobaczyłem, kiedy się z tą starą czarownicą witała.

I wychylił się z okna, ściągając wzrokiem piękną Norymberkę.

— Już po nim, — rzekł z cicha Herbert chytrą się uśmiechając do gospodarza.

Wierzajcie mnie, dumny też jestem z sąsiedztwa starego kowala, — odrzekł gospodarz.

— Czy w tym domu mieszka, gdzie weszła? — zapytał nagle Bernard.

— Tak jest! jest to córka majstra Rajnolda kowala, zbrojownika, — odrzekł gospodarz.

— Za nim dokończył, Bernard nakrył głowę, jakby chciał wyjść i odwiedzić piękną znajomą, locz stary Herbert wstrzymując go z zadziwieniem?

— Czy ci się w głowie przewróciło, panie Bernardzie! — zawołał — czy to zwyczajem u was z kościoła aż do mieszkania za dziewczętami gonić? zaraz by cię stary do warsztatu zaprowadził i nie ręczę czyby nie wziął cię na kowadło i najcieńszego młota na twoim grzbiecie nie popróbował. Zwolna, zwolna!

— Więc jakże się z nią kroć sto tysięcy!.. zapoznam??..

— Cierpliwości! lepsze i pewniejsze trzeba obmyślić środki, z namysłem, — powiedział Herbert. — Dziś niedziela, pewnie z ojcem pójdzie na przechadzkę, albo do ogrodu co go zowią Ptasią Łąką, albo na aleje nad stawami, albo na wiejskie ustroenie, albo...

— Kroć sto tysięcy z waszem albo, albo, albo! Przecież nie wyciągnę tu ręk jak polip, aby ją w każdym miejscu schwytać, a że ją zobacze to przysięgam!

— Ja wam dobrą podam myśl, — dodał gospodarz, — zjedzcie u mnie obiad, po obiedzie usiedźmy na kamiennej ławce przed domem, majster Rajhold będzie niezawodnie przechodzić, jak zobaczymy w którą pójdzie stronę, co rychlej suniecie się za nim.

Dobrze, doskonale, przewybornie, zgadzam się, odrzekł Bernard.

Zownie do zwyczaju szanownych gości, uczta była huczna i wesola, nieraz przy winie zażartowano z zakochanego Augsburezyka. Lecz zdawało się jakby pan Bernard był poważniejszym, prędzej jak zwykle wstał od stołu i pociągnął za sobą Herberta, coby chętnie jeszcze kilka chwil przy kieliszku strawił. Nie było wątpliwości, że majster Rajhold wyjdzie z córka, bo pogoda najplekniejsza, choć trochę za długo wydawało się czekać niecierpliwemu Augsburezykowi.

Czcigodni mieszkańcy z córeczkami wystrojenymi, wychodzili z domów po prawej i po lewej stronie, witając się poważnie i uprzejmie. Dziewczęta

teraz strzelały oczami na przystojnego cudzoziemca, którego aksamitny kaftan z białymi, jedwabnymi wylogami, haftowany złotem, wpadał im w oko. Bernard jednak, umiający się spotykać z spojrzeniem dziewcząt, spoglądał teraz tylko na dom kowala starego. Drzwi się nareszcie roztworzyły i wyszedł z wysmukłej, czarnych włosów i brody, wyszedł z wysmukłej kibici dziewczyną.

Był to majster Rajnold i córka jego Elżbieta. Jako radny miasta miał czarny ubiór podług zwyczajów norymberskich, i płaszcz tej samej barwy; szyję okrażał szeroki, spiczasty kołnierz biały; u butów zaś przeciw zwyczajom w Norymberdze, brzęczały ostrogi, pierwszej bowiem był wojakiem, i nie mógł rozstać się z dawnym nawyknięciem; choć nieraz mieszczanie krzywili się na to, nawet mu tam ktoś nie najmiej o tem nadbąknął; fecz majster Rajnold potrafił zamknąć usta uszczypliwemu mówcy; kiedy niezgrabnem stąpieniem tak zgrabnie w nogę ostrogą zaciął, że krew trysnęła na pończochę. Odtąd nikt nie śmiał kłóć słowami ostróg kowala, bo przekięte ostrogi za mocno raniły.

Tak na wpół po wojacku odziany przeszedł majster Rajnold, trzymając córkę pod rękę, co ze spuszczonego wzrokiem nieśmiało dziękowała za pozdrowienia i ukłony.

— Idą na Ptasią Łakę, bo się udali na prawo, — poszepnął Herbert Augsburczykowi.

— Pędźmy więc za nimi co tchu, — odrzekł Bernard, wsadzając czapkę na głowę.

— Tylko żadnych swarów nie zaczynaj z kowalem, — dodał przezorny jubiler, — bo to djabeł tak dumny, z swojego rzemiosła, jak z najpierwszego na świecie sztuki.

— Spuść się na mnie, — odrzekł Bernard, poprawił kołnierz — i... wzięwszy się pod rękę, szybko podeszli.

Piękną była Elżbieta, była gwiazdą, do której dwóch naszych awanturnicznych żeglarzy, błędne kierowało łodzie. Stroił ją ubiór swobodniejszy, o rannego, który miała w kościele. Satianowe trzewiki, podług ówczesnego zwyczaju haftowane perłami, ubierały małeńkie nóżki, tak lekko stąpające, że zdaje wysmukła jej postać nie tykała ziemi; kibić obejmował obcisły, gorsecik, z błękitnej materji, cienkimi, złotymi sznurkami, obszty, a główka jak stokrotka z zielonej murawy, wyglądała z cienkiego, spiczastego kołnierzyka, co otaczał białą jej szyję, włosy związała z przodu szeroką złotą przepaską, a piękne warłocze spięte były, z tyłu szpilką w kształcie strzały zrobioną.

— To anioł, to bóstwo! — szepnął Bernard Herbertowi, — a tak pięknie ubrana jak dama na turniejach. —

Herbert kiwnął głową i położył palec na ustach na znak milczenia, przyjmując przyspieszony krok Bernarda.

Nie tylko im tak piękny wydawał się ubiór Elżbiety, wszyscy przechodzący spoglądali się na nią, to z zdziwieniem, to z zazdrością; bo majster Rajnold miał talary, a Elżbieta jego jedynaczka, i pieszczotka. Nie oszczędzał, kiedy jej i sobie chciał zrobić przyjemność, i chętnieby, każda kupcówna bogatego

miasta Norymbergi chciała mieć ubiór a z nim anielskie rysy i postać nieknej córki kowala. Tak wyszli za bramę miasta.

Bernard ujrzawszy w wesołym ruchu cały tłum ludu (bo każdy chciał powitać piękny dzień majowy pogodnie na błękitnem błyszczący niebie) nie mógł powstrzymać się od radosnego okrzyku:

— Przyjacielu Herbercie, szczęśliwym jak monarcha. Teraz śmiało zbliżmy się do starego kowala, bo jak się nie uda, wybiorę sobie drugą jaką ładną dziewczynę, kroć sto tysięcy!

— Jeżeli znajdziesz jedną, coby warta była spojrzenia Elżbiety, — spokojnie odrzekł Herbert, — to dobrze. Z kowalem nie tak prędko dojdiesz do ładu, spróbujmy jednak co się da zrobić.

— Tak jesteś przezorny jakbyś diament mi sprzedawał, — zawołał niecierpliwy Bernard.

— Bo też tak jest w istocie, — głaszcząc sobie brodę spokojnie jeszcze odrzekł Herbert. W kupnie diamentów nie najprędzej zgoda stanie, a panna Elżbieta to nie jeden klejnot, to cały strój najprzepyszniejszy. Jej oczy, dwa szafiry; mogą być bardziej isniące od jej wąg rubiny; perły podobne tylko do jej ząbków, a jeśli czasem leżkę urońi, to diament najpiękniejszej wody, — wody jakiej...

Tyś z lodu, — odparł Bernard, — ty norymberski poeto! Jakież twe kolory... Z gwiazd złocistych, z fiołków, z kwiatów rajskich.

— Właśnie to moje barwy, a poezję w Hiszpanji się wyuczyłem, — zimno odpowiedział Herbert, — poezję hiszpańską przypomniiał mi widok pięknej dziewczyny, wychodzącej z kościoła. Lecz chwala Bogu jesteśmy na miejscu.

— I cóż?

— Powłóczymy się trochę, potem jak najuprzejmiej pozdrowiwszy, starego, zapoznam cię z nim jak cudzoziemca, zacznę rozmowę, ty zaś tymczasem kilka słów poszepniesz zρέcznie córeczce.